



## **JESTEŚ NAJWIĘKSZYM CUDEM TEGO ŚWIATA!!!**

Przyjmij moje rady. Słyszę Twój płacz. Przebija ciemności, wznosi się poprzez chmury, miesza ze światłem gwiazd i trafia do mego serca po promieniu słońca. Bolałem nad wołaniem zająca schwytanego we wnyki, wróbla wyrzuconego z gniazda przez matkę, dziecka bezradnie bijącego rękoma w wodę sadzawki i Syna umierającego na krzyżu. Wiedz, że Ciebie też słyszę.

Bądź spokojny. Uciszyć się. Przychodzę ukoić Twój smutek, albowiem znam jego przyczynę i wiem, jak go uleczyć.

Płaczesz nad dziecięcymi marzeniami, które uleciały z biegiem lat. Płaczesz nad utraconą godnością, którą zabiły Twoje porażki. Płaczesz nad nie wykorzystanymi zdolnościami, które przehandlowałeś za bezpieczną egzystencję. Płaczesz nad utratą własnej tożsamości, zdeptanej przez tłum.

Płaczesz nad zmarnowanym talentem, któremu się sprzeniewierzyłeś. Patrzysz na siebie ze wstydem i odwracasz się w przerażeniu od swego odbicia w wodzie. Kim jest ta ludzka atrapa

spoglądająca na Ciebie bladymi oczyma hańby? Gdzie podziały się wdzięk Twoich manier, piękno Twojej postaci, prężność ruchów, jasność umysłu, świetność mowy? Kto skradł Ci te dobra?

Czy ów złodziej jest Ci znany, tak jak mnie?

Niegdyś na polu Twego ojca układałeś głowę na poduszce z trawy, przyglądałeś się katedrom chmur i wiedziałeś, że kiedyś Twoje będzie całe złoto Babilonu. Niegdyś czytałeś wiele ksiąg i pisałeś na wielu tabliczkach, przeświadczony ponad wszelką wątpliwość, że dorównasz w mądrości Salomonowi, a nawet go przewyższysz. Minęłyby lata i oto panowałbyś niepodzielnie we własnym ogrodzie Edenu.

Czy pamiętasz, kto natchnął Cię tymi planami i marzeniami i posiał w Tobie ziarna nadziei?

Nie możesz pamiętać. Nie zachowałeś wspomnienia tej pierwszej chwili, kiedy wyszedłeś z łona matki, a ja położyłem rękę na Twoim miękkim czole.

Czy pamiętasz tajemnicę, którą wyszeptalem Ci do ucha, błogosławiąc Cię? Czy pamiętasz naszą tajemnicę? Nie możesz pamiętać.

Upływające lata zniszczyły te wspomnienia, albowiem napełniły Twój umysł lękiem, wątpliwością, troskami, wyrzutami sumienia i nienawiścią. Tam, gdzie zamieszkują te bestie, nie ma miejsca, nie ma miejsca na radosne wspomnienia. Nie płacz więcej. Jestem z Tobą... a ta chwila jest jak linia dzieląca Twoje życie.

Wszystko, co działo się przed nią, to jakby przedłużenie okresu, który przespałeś w łonie matki. Przeszłość umarła. Niechaj umarli grzebią swoich umarłych.

Dzisiaj powstajesz ze śmierci za życia. Dzisiaj, jak Eliasza nad synem wdowy, trzykrotnie rozciągam się nad Tobą i przywracam Ci życie.

Dzisiaj, jak Elizeusz wskrzeszający syna Szunemitki, przykładam swoje usta do Twoich ust, swoje oczy do Twoich oczu i swoje dłonie do Twoich dłoni, tak iż rozgrzewa się znowu Twoje ciało.

Dzisiaj, jak Jezus przy grobie Łazarza, rozkazuję Ci wstać i oto wychodzisz z jaskini zatracenia, by rozpocząć nowe życie. Dzisiaj są Twoje narodziny.

To nowa data Twoich urodzin. Twoje poprzednie życie było tylko jak próba przed spektaklem w teatrze.

Tym razem kurtyna jest podniesiona. Tym razem publiczność patrzy i czeka, by Cię zasypać oklaskami.

Tym razem nie zawiedziesz. Zapal świeczki na urodzinowym torcie. Obdziel gości. Nalej wina.

Narodziłeś się ponownie. Wyfruniesz niby motyl z poczwarki, tak wysoko, jak zapragniesz i ani osy, ani ważki, ani modliszki rodzaju ludzkiego nie przeszkodzą Ci w Twojej misji, ani w poszukiwaniach prawdziwych bogactw życia. Poczuj moją rękę na swojej głowie.

Posłuchaj mojej mądrości. Pozwól, że znowu podzielę się z Tobą tajemnicą, którą powierzyłem Ci w momencie narodzin i o której zapomniałeś.

Jesteś moim największym cudem. Jesteś największym cudem świata. To były pierwsze usłyszane przez Ciebie słowa. Potem zapłakałeś. Wszyscy płaczą. Nie uwierzyłeś mi... A w ciągu minionych lat nie zdarzyło się nic, co pozbawiłoby Cię Twojej niewiary. Albowiem jak możesz być cudem, skoro uważasz, że nie radzisz sobie z najbardziej poślednimi pracami? Jak możesz być cudem, skoro z tak małą wiarą wykonujesz najprostsze obowiązki? Jak możesz być cudem, gdy obarczony długami nie śpisz nocą, dręcząc się, skąd weźmiesz na jutrzejszy chleb? Dość. Co się stało, to się nie odstanie.

A przecież, iluż posłałem proroków, mędrców, artystów, naukowców, filozofów z wieścią o Twojej boskości, o Twoich niezmiernych możliwościach i o tajnikach osiągnięć! Jak ich potraktowałeś?

Jednak kocham Cię i jestem teraz z Tobą w tych słowach, wypełniając proroctwo, że Pan wyciągnie rękę po raz drugi, by odzyskać resztę swego ludu. Wyciągnąłem rękę. To jest ten drugi raz. Ty jesteś moim ludem. Próżno pytać: Czy nie wiedziałeś, nie słyszałeś, nie rozumiałeś, czy nie mówiono Ci o tym od zarania dziejów? Nie wiedziałeś; nie słyszałeś; nie rozumiałeś. Powiedziano Ci, że jesteś bogiem w przebraniu, bogiem grającym rolę głupca. Powiedziano Ci, że jesteś dziełem niezwykłym, obdarzonym szlachectwem rozumu, nieograniczonymi zdolnościami, cudownie wyrażającym się przez ciało i ruch, niczym anioł w działaniu, niczym bóg w pojmowaniu.

Powiedziano Ci, że jesteś solą ziemi. Wyjawiono Ci nawet tajemnicę, że możesz poruszać góry, dokonywać niemożliwego. Nie uwierzyłeś nikomu. Spaliłeś mapę wskazującą kierunek do szczęścia, zrezygnowałeś z prawa do spokoju ducha, zdmuchnąłeś świece ustawione wzdłuż przeznaczonej Ci drogi do chwały; szedłeś, potykając się, przerażony i zagubiony w mrokach bezradności i żalu nad sobą, aż wpadłeś w piekło, które sam stworzyłeś. Potem płakałeś, biłeś się w piersi i przeklinałeś los, jaki Cię spotkał. Nie

chciałeś uznać skutków własnych małosłownych myśli i lenistwa w działaniu; szukałeś kozła ofiarnego, którego mógłbyś winić za porażkę.

Jakże szybko go znalazłeś! Obwiniłeś mnie! Krzyczałeś, że Twoje ułomności, miernota, nie sprzyjające warunki, porażki - były wolą Boga! Myliłeś się! Sporządźmy wykaz.

Najpierw odczytajmy listę

Twoich ułomności. Jak bowiem mógłbym nakazać Ci budowanie nowego życia, gdybyś nie miał po temu

Czy jesteś ślepy? Czy nie widzisz, że słońce wschodzi i zachodzi? Nie. Widzisz.

Umieściłem sto milionów receptorów w Twoich oczach, abyś mógł radować się pięknem zaklętym w liściu, w płatku śniegu, urodą sadzawki, orła, dziecka, chmury, gwiazdy, róży, tęczy... i czarem miłosnego spojrzenia. Policz to jako pierwszy dar.

Czy jesteś głuchy? Czy nie usłyszysz, kiedy zapłacze lub roześmieje się niemowlę?

Usłyszysz.

Dwadzieścia cztery tysiące maleńkich rządek, jakie wbudowałem w każde z Twoich uszu, przenoszą drgania dźwięków, odpowiadając na szum wiatru w drzewach, fal przyływu rozbijających się o skały, majestat operowego śpiewu, śmiech bawiących się dzieci... i na słowa: kocham cię. Policz to jako następny dar.

Czy jesteś niemy? Czy Twoje wargi poruszają się tylko po to, by wypluć ślinę? Nie.

Potrafisz mówić, czego nie potrafią żadne inne z moich stworzeń. Twoje słowa mogą uspokoić rozgniewanych, podnieść na duchu przygnębionych, pobudzić do działania zniechęconych,

pocieszyć nieszczęśliwych, ogrzać samotnych, pochwalić prawych, dodać odwagi pokonanym, pouczyć niewiedzących... i możesz powiedzieć: kocham cię. Policz to jako kolejny dar.

Czy jesteś sparaliżowany? Czy nie możesz się poruszać? Nie. Poruszasz się. Nie jesteś drzewem przykutym do miejsca, opierającym się wichurze i nieprzychylnemu światu.

Możesz się wyginać, biegać, tańczyć i pracować, albowiem w Twoim ciele umieściłem złożony układ pięciuset mięśni, dwustu kości, dwunastu kilometrów nerwów; wszystkie one współdziałają, by wykonywać Twoje rozkazy. Policz ten kolejny dar.

Czy jesteś niekochany i sam nie kochasz? Czy dniem i nocą dręczy Cię samotność? Nie. Dość.

Albowiem teraz poznałeś już tajemnicę miłości: że aby otrzymać miłość, musisz ją dawać, nie licząc na odwzajemnienie. Kochanie po to, by uzyskać spełnienie, zadowolenie lub by się pysznić tym, że kochasz, nie jest miłością. Miłość jest darem, za który nie żąda się niczego w zamian. Wiesz teraz, że niesamolubna miłość jest sama w sobie nagrodą. I nawet jeśli miłość pozostanie nieodwzajemniona, nie jest utracona, albowiem powróci do Ciebie, zmiękczy i oczyści Twoje serce.

Policz następny dar. Policz go dwukrotnie.

Czy Twoje serce jest porażone? Czy broczy krwią i wytęża się, by utrzymać Cię przy życiu? Nie.

Dotknij piersi i poczuj jego rytm, poczuj, jak pulsuje, godzina po godzinie, dniem i nocą, trzydzieści sześć milionów uderzeń rocznie, rok po roku, kiedy śpisz i kiedy czuwasz, pompując

krwę przez około sto tysięcy kilometrów żył, tętnic i naczynek. Prawie dwa i pół miliona litrów na rok. Człowiek nigdy nie stworzył takiego urządzenia. Policz ów następny dar.

Czy Twoja skóra jest chora? Czy ludzie odwracają się z odrazą, kiedy się zbliżasz? Nie.

Twoja skóra jest czysta, to cud natury, wymaga tylko, abyś ją pielęgnował mydłem, olejkami, szczotką.

Z czasem wszelka stal matowieje i rdzewieje, ale nie Twoja skóra. W końcu zużyją się najtwardsze metale, ale nie ta żywa powłoka, w którą Cię odziałem. Stale się odnawia, nowe komórki zastępują stare, podobnie jak teraz nowy Ty zastępujesz starego. Policz

kolejny dar.

Czy Twoje płuca są zanieczyszczone? Czy oddech życia z trudem wpływa do Twego ciała? Nie.

Twoje bramy życia stale Ci służą, nawet w najbardziej zatrutym przez Ciebie środowisku; sześćset milionów pęcherzyków nieprzerwanie filtruje życiodajny tlen, zarazem usuwając z ciała niszczące gazy. Policz więc następny dar.

Czy Twoja krew jest zatruta? Czy zmieszana jest z wodą i ropą? Nie. Twoje pięć litrów krwi zawiera dwadzieścia dwa tryliony krwinek, a każda krwinka miliony cząsteczek; atomy wewnątrz

każdej cząsteczki wykonują ponad dziesięć milionów drgań na sekundę. W każdej sekundzie dwa miliony krwinek obumierają i zastępowane są dwoma milionami nowych w procesie zmartwychwstania, który trwa od Twoich pierwszych narodzin.

Jak zawsze było wewnątrz, tak teraz jest i na zewnątrz. Policz ten następny dar.

Czy Twój umysł jest słaby? Czy już nie myślisz samodzielnie? Nie.

Twój mózg jest najbardziej złożoną strukturą we wszechświecie. Ja to wiem. W tym półtorakilogramowym narzędziu mieści się trzynaście miliardów komórek nerwowych, ponad dwa razy więcej niż ludzi na ziemi.

Abyś mógł zapamiętać każde wrażenie, każdy dźwięk, smak, zapach, ruch, jakich doświadczyłeś od dnia swoich narodzin, umieściłem w komórkach mózgu ponad miliard bilionów cząsteczek białka.

Zapisane są w nich wszystkie wydarzenia Twojego życia, które czekają tylko, byś je sobie przypomniał. Aby umożliwić mózgowi kontrolę nad ciałem, wyposażyłem go w cztery miliony receptorów bólowych, pięćset tysięcy receptorów dotyku i ponad dwieście tysięcy receptorów ciepła.

Żaden skarbiec złota nie jest lepiej strzeżony od Ciebie. Żaden ze starożytnych cudów świata nie jest większy od Ciebie. Jesteś moim najdoskonalszym dziełem. Energia atomów tkwiąca w Tobie wystarczy, by zniszczyć największe miasta świata... i odbudować je.

Czy jesteś nędzarzem? Czy nie ma złota i srebra w Twojej sakiewce? Nie. Jesteś bogaczem!

Dopiero co zliczyliśmy wspólnie Twoje bogactwa. Przestudiuj listę. Policz je raz jeszcze. Podlicz swoje aktywa. Dlaczego zdradziłeś samego siebie? Dlaczego płakałeś, że zostały Ci zabrane wszystkie dary dane człowiekowi?

Dlaczego oszukiwałeś się, że nie masz w sobie mocy, by odmienić swoje życie? Czyż nie posiadasz talentu, rozumu, zdolności, nie odczuwasz pragnień i przyjemności, nie odbierasz wrażeń, nie masz dumy?

Czy nie ma w Tobie nadziei? Dlaczego kulisz się w cieniu, pokonany olbrzym, oczekując tylko, by w litościwie zabrano Cię w upragnioną pustkę,

Masz tak wiele. Twoje dary przepełniają kielich. Ale nie pamiętałeś o nich, jak dziecko zepsute wychowaniem w luksusie, chociaż ja szczerze i stale Cię nimi opsypuję.

Odpowiedz mi.

Odpowiedz sam sobie. Jakiż bogacz, stary, chory, słaby i bezradny, nie oddałby całego złota ze swego skarbcza za dary, które traktowałeś tak lekko! Poznaj zatem pierwszy sekret szczęścia i powodzenia: posiadasz, nawet w tej chwili, wszystkie dary potrzebne do zdobycia wielkiej chwały.

Są one Twoim skarbem, narzędziami, którymi będziesz budował, począwszy od dzisiaj, podstawy nowego, lepszego życia. Zaprawdę powiadam Ci, licz swoje dary i wiedz, że już teraz jesteś moim najwspanialszym dziełem. To jest pierwsze prawo, któremu musisz być posłuszny, aby dokonać największego cudu świata, powrócić do człowieczeństwa ze śmierci za życia. Bądź też wdzięczny za lekcje, których nauczyłeś się, żyjąc w biedzie. Albowiem nie ten jest biedakiem, kto niewiele posiada, lecz ten, kto za wiele pragnie. A prawdziwie bezpieczne życie nie zależy od rzeczy, które człowiek posiada, lecz od tych,

bez których potrafi się obejść. Gdzie są przeszkody, w których upatrujesz źródło swoich porażek? Istniały tylko w Twoim umyśle.

Licz swoje dary.

Drugie prawo podobne jest do pierwszego. Głoś swoją cudowność. Skazałeś siebie na to, by być gliną na poletku garncarza i leżałeś tam, niezdolny wybaczyć sobie, że upadłeś, zabijając się samooskarżeniami, nienawiścią i wstrętem do siebie na myśl o niegodziwościach, jakich się dopuściłeś wobec siebie samego i innych. Czy to Cię nie zdumiewa? Czy nie zastanawiasz się, dlaczego ja potrafię Ci wybaczyć Twoje upadki, grzechy, żalosne zachowanie, a Ty nie potrafisz wybaczyć sobie? Zwracam się teraz do Ciebie z trzech powodów. Potrzebujesz mnie. Nie należysz do stada pędzącego na zatracenie w szarej masie miernoty. Jesteś rzadkim klejnotem.

Pomyśl o obrazie Rembrandta, rzeźbie Degasa, skrzypcach Stradivariusa albo sztuce Szekspira. Te dzieła mają wartość z dwóch powodów: ich twórcy to mistrzowie i jest ich niewiele.

Ale każde z tych dzieł ma sobie podobne. Zgodnie z tym rozumowaniem, ty jesteś najcenniejszym skarbem na ziemi, bo wiesz, kto Cię stworzył i jesteś jedyny. Pośród siedemdziesięciu miliardów ludzi, którzy chodzili i chodzą po tej planecie od zarania dziejów, nigdy nie było na niej nikogo dokładnie takiego samego jak Ty.

Nigdy, aż po kres wszelkiego istnienia, nie będzie nikogo takiego jak Ty.

Nie wiedziałeś o swojej niepowtarzalności i nie doceniałeś jej. A przecież jesteś jedyny na świecie.

Z ciała Twego ojca w chwili najwyższego uniesienia wytrysnęła olbrzymia ilość nasionek miłości, ponad czterysta milionów. Wszystkie one, poruszając się w łonie Twej matki, obumarły. Wszystkie z wyjątkiem jednego. Ciebie. Ty jedyny przetrwałeś w przyjaznym cieple matczynej ciała, szukając swojej drugiej połówki, pojedynczej komórki tak maleńkiej, że potrzeba by takich ponad dwa miliony, by wypełnić skorupkę żółędzia. I pomimo znikomych szans, jakie miałeś w tym ogromnym zgubnym oceanie ciemności, nie ustałeś, znalazłeś tę nieskończenie małą komórkę, złączyłeś się z nią i rozpocząłeś nowe życie. Twoje życie. Przybyłeś na świat, przynosząc ze sobą - jak każde dziecko - przesłanie, że bynajmniej nie zniechęciłem się do człowieka.

Dwie komórki złączyły się, tworząc cud: setki genów zawierających się w każdym z dwudziestu trzech chromosomów każdej z nich określają wszystkie Twoje cechy, kolor oczu, Twój wygląd, wielkość mózgu.

Połączyłem jedną komórkę Twojej matki z jedną wybraną spośród czterystu milionów komórek Twego ojca. Rozporządzając ponadto wielu możliwymi kombinacjami zawartymi w nich genów, mogłem stworzyć trzysta bilionów istot ludzkich, każdą inną. A kogo stworzyłem? Ciebie!

Jedynego w swoim rodzaju. Najrzadszy z rzadkich klejnotów, bezcenny skarb, istotę wyposażoną w zalety umysłu, mowy, powierzchowności, zdolność poruszania się i działania, niepodobną do nikogo, kto kiedykolwiek żył, żyje czy żyć będzie.

Dlaczego ceniłeś się w groszach, podczas gdy wart jesteś królewskiego okupu? Dlaczego słuchałeś tych, co Cię pomniejszali i co gorsza, dlaczego im uwierzyłeś? Przyjmij radę. Nie ukrywaj już dłużej swojej cudowności pod korcem, wynieś ją na światło. Pokaż światu. Nie chodź śladami

Twojego brata, nie naśluduj mowy Twoich przywódców ani nie trudź się jak ludzie mierni. Nigdy nie rób czegoś tak jak inni. Nie naśluduj. Skąd bowiem wiesz, że nie pójdziesz za złym przykładem? Kto tak postąpi, zawsze posuwa się dalej w czynieniu zła, podczas gdy naśladowanemu dobro nigdy nie udaje się to w pełni. Nikogo zatem nie naśluduj. Bądź sobą.

Pokaż swoją cudowność światu, a ludzie obsypią Cię złotem. To jest drugie prawo. Głoś swoją cudowność.

Tak więc poznałeś dwa prawa. Licz swoje dary! Głoś swoją cudowność! Nic nie stoi Ci na przeszkodzie. Nie jesteś mierny. Kiwasz potakująco głową. Zmuszasz się do uśmiechu. Przyznajesz, że sam się oszukiwałeś. Przejdźmy do Twojej drugiej skargi.

Uważasz, że omijają Cię wszelkie okazje? Przyjmij moją radę, a to się odmieni, albowiem oto podam Ci prawo osiągnięcia powodzenia w każdym przedsięwzięciu. Wiele stuleci temu prawo to ogłoszono Twoim pradziadom ze szczytu góry. Niektórzy go posłuchali i patrz - oto zebrali w życiu owoce: zdobyli szczęście, wykształcenie, złoto, spokój ducha.

Większość nie posłuchała, lecz szukała sposobów magicznych, krętych ścieżek albo oczekiwała, że diabeł zwany szczęśliwym trafem przyniesie im życiowe bogactwa. Czekali na próżno, tak jak i Ty czekałeś. A potem płakali, tak jak Ty płakałeś, uważając, że szczęście omija ich z mojej woli. Prawo jest proste. Młodzieniec

czy starzec, żebrak czy król, człowiek biały czy czarny, mężczyzna czy kobieta - wszyscy mogą wykorzystać jego sekret dla siebie; albowiem spośród wielu zasad osiągnięcia powodzenia, przekazywanych ustnie bądź w pismach, jedna tylko nigdy nie zawiodła: "A kto by Cię przymuszał, żebyś szedł z nim jedną milę, idź z nim i dwie". To zatem jest trzecie prawo. Sekret, który przyniesie Ci bogactwa i uznanie, o jakich nie śniłeś. Przejdź następną milę! Jedyne pewny sposób osiągnięcia sukcesu to służyć więcej i lepiej niż się od Ciebie oczekuje, niezależnie od rodzaju wykonywanej pracy. Zwyczaj też stosowali od zarania dziejów wszyscy, którym się powiodło.

Dlatego powiadam Ci: najpewniej skażesz się na przeciętność, pracując tylko tyle, za ile Ci płacą.

Nie czuj się oszukany, jeśli praca Twoja warta jest więcej niż srebro, które otrzymujesz.

Albowiem w życiu obowiązuje prawo wahadła i jeśli Twój trud nie zostanie wynagrodzony dzisiaj, wahadło cofnie się jutro, zwracając Ci wszystko dziesięciokrotnie. Człowiek przeciętny nigdy nie idzie następnej mili, uważając, że na tym traci. Ale Ty nie jesteś przeciętny. Przejście następnej mili jest przywilejem, na który musisz sobie zasłużyć własną inicjatywą. Nie wolno Ci tej dodatkowej drogi unikać.

Zaniechasz jej, będziesz robił nie więcej niż inni a odpowiedzialność za porażkę spadnie tylko na Ciebie. Nieotrzymanie sprawiedliwej zapłaty za służbę jest nie bardziej możliwe niż uzyskanie jej za nie wykonaną pracę. Przyczyny i skutku, środków i celów, nasienia i owocu nie sposób rozdzielić. Skutek już rozkwita w przyczynie, cel kryje się w środkach, a owoc w nasieniu.

Przejdź następną milę. Nie martw się, jeśli służyysz niewdzięcznemu panu. Służ mu lepiej. A zamiast niego ja niech będę Twoim dłużnikiem, wtedy bowiem poznasz, że każda chwila dodatkowej służby, każdy dodatkowy wysiłek będą wynagrodzone. I nie martw się, gdyby Twoja nagroda nie nadchodziła szybko, bo im dłużej jej nie otrzymujesz, tym lepiej dla Ciebie... Procent składany od składanego procentu to największa korzyść z tego prawa. Nie możesz domagać się sukcesu, możesz nań tylko zasłużyć. A teraz poznałeś wielką tajemnicę, jak stać się godnym tej rzadkiej nagrody.

Przejdź gdzie jest równina, skąd wznosił się Twój krzyk, że omijają Cię okazje? Rozejrzyj się wokół siebie. Spójrz, tam gdzie wczoraj taplałeś się w błocie użalania się nad sobą, teraz kroczysz wyprostowany po królewskim dywanie. Nic się nie zmieniło... poza Tobą; ale Ty jesteś wszystkim.

Jesteś moim największym cudem. Jesteś największym cudem świata. A zatem trzy są prawa osiągnięcia szczęścia i powodzenia. Licz swoje dary! Głoś swoją cudowność! Przejdź następną milę!

Bądź cierpliwy w kroczeniu naprzód. Liczenia darów z wdzięcznością, głoszenia swojej cudowności z dumą, przejścia następnej mili, a potem jeszcze jednej - tego nie nauczysz się, ani nie dokonasz w mgnieniu oka. Licz to, co zdobywasz z największym trudem, najdłużej zachowujesz;

podobnie ten, kto zapracował na fortunę, bardziej o nią dba niż jego spadkobiercy. Nie lękaj się, wchodząc w nowe życie. Każdej szlachetnej zdobyczy towarzyszy ryzyko. Kto

boi się ryzyka, niech nie oczekuje zwycięstwa. Teraz wiesz, że jesteś cudem. Jako cud jesteś nieustraszony.

Bądź dumny. Nie jesteś chwilowym kaprysem beztroskiego stwórcy eksperymentującego w laboratorium życia. Nie jesteś niewolnikiem niepojętych sił. Nie stworzyła Cię żadna inna siła poza moją, żadna miłość poza moją. Jesteś jej swobodnym przejawem. Stworzyłem Cię celowo. Poczuj moją dłoń.

Usłysz moje słowa. Potrzebujesz mnie i ja potrzebuję Ciebie. Musimy odbudować świat; a jeśli to wymaga cudu, cóż to dla nas znaczy? Obaj jesteśmy cudami i teraz mamy siebie nawzajem.